

To opowiadanie zostało opublikowane przez Ririro.com/pl za darmo. Naszą misją jest zapewnienie wszystkim dzieciom na świecie bezpłatnego dostępu do różnorodnych opowieści. Historie te można czytać, pobierać i drukować online. Obejmują one szeroki zakres tematów, w tym zwierzęta, fantastykę, naukę, historię, różnorodne kultury i wiele innych.

Wspieraj naszą misję, udostępniając naszą stronę. Życzymy Ci wiele radości z czytania!



Ririro

WYOBRAŹNIA JEST WAŻNIEJSZA OD WIEDZY

Ririro

Przygody Alinki w Krainie Cudów: Zeznanie Alinki (12/12)

— Jestem — odpowiedziała Alinka — zapominając na razie, jak urosła, i poskoczyła z takim pośpiechem, iż fałdami spódniczki zawadziła o ławę przysięgłych, rzucając wszystkich sędziów na zgromadzoną publiczność.

Gdy tak leżeli jak barany, rozciągnięci na podłodze, przypominali jej wazę ze złotymi rybkami, którą w domu przypadkowo wywróciła.

— Och, przepraszam! — zawołała przerażona, podnosząc wszystkich pośpiesznie.

— Muszę ich usadować na ławie, jak wprzód, inaczej poumierają jak moje rybki.

— Rozpoczniemy znów sądy — rzekł król — gdy wszyscy wrócą na właściwe miejsca.

Wyraz wszyscy rzekł dobitniej, ostro spoglądając na Alinkę.

Dziewczynka raz jeszcze rzuciła okiem na ławę przysięgłych i spostrzegła, że w pośpiechu ułożyła jaszczurkę głową na dół i że biedne małe stworzonko rozpaczliwie wywija ogonem, nie mogąc się odwrócić. Pośpieszyła też z pomocą biedactwu i usadowiła je jak należy.

Przysięgli, ochłonawszy nieco z przerażenia, odnaleźli swoje szyferki i tabliczki i zabrali się pilnie do roboty, pragnąc opisać dokładnie cały przebieg wypadku, z wyjątkiem jaszczurki, która zbyt jeszcze wylekła swą niefortunną przygodą, siedziała nieruchomo, wpatrując się w dach sali sądowej.

— Co wiesz o tej sprawie? — zapytał król Alinkę.

— Nic — odparła dziewczynka.

— Nic a nic?

— Nic a nic! — potwierdziła.

— To jest bardzo ważne — rzekł król zwrócony do przysięgłych.

Sędziowie właśnie gotowali się do zanotowania tych słów na tabliczkach, gdy biały królik przerwał:

— Nieważne! naturalnie tak myślałeś najjaśniejszy panie?

I skłonił się unieżenie przed władcą, przesyłając mu jednocześnie znaczące spojrzenia.

— Nieważne, naturalnie — powiedział pośpiesznie król i zcicha powtarzał — ważne, nieważne, ważne, nieważne

— jak gdyby próbując, które słowo brzmi lepiej.

Część zatem przysięgłych zapisała wyraz «ważne», pozostali zaś — «nieważne».



— Proszę o ciszę! — zawołał król, który dotąd pilnie kreślił w swoim notesie.

Poczem zaczął odczytywać z leżącej przed nim księgi:

— Paragraf czterdziesty drugi. Osoby wzrostem swoim przenoszące kilometr, winny opuścić salę sądową.

Wszyscy spojrzeli na Alinkę.

— Przecież nie jestem tak wysoką — broniła się dziewczynka.

— Jesteś! — rzekł król.

— Dosięgasz dwóch kilometrów nieledwie! — wołała królowa.

— Nie wyjdę jednak stąd, nie jest to bowiem obowiązujące rozporządzenie.

— Przepraszam, paragraf ten datuje z czasów bardzo dawnych — upierał się król.

W takim razie oznaczony byłby numerem pierwszym — rozumowała panienska.

Król zbladł i szybko zamknął notes.

— Wydajcie wyrok! — rzekł do przysięgłych głosem cichym i drżącym.

— Są jeszcze pewne dowody do rozpatrzenia, proszę waszej królewskiej mości —



zawołał biały królik, podskakując pośpiesznie. — Oto pismo, które znaleziono w tej chwili.

— Co zawiera? — zapytała królowa.

— Nie otworzyłem go jeszcze — rzekł biały królik — lecz zdaje się, że jest to list pisany przez więźnia do — do kogoś.

— No naturalnie do kogoś, o ile nie jest pisane do nikogo — dorzucił król — co, jak wiadomo, się nie praktykuje.

— Jaki jest adres? — zapytał jeden z przysięgłych.

— Niema go zgoła — odparł biały królik — z zewnątrz bowiem papier jest czysty. — To mówiąc rozwinął arkusz, dodając:

— To wcale nie list, to są jakieś rymy.

— Ja tego nie pisałem — odezwał się nagle walet Kier — oni gotowi wmówić waszej królewskiej mości, że to ja, bo kartka jest niepodpisana.

— Żeś jej nie podcyfrował, to widocznie knuteś jakieś niegodziwości, inaczej nakreśliłbyś twoje imię, jak to czyni każdy osobnik przyzwoity.

Rzęsistemi oklaskami powitano to przemówienie królewskie.

— To jest nieomylnym dowodem jego winy! — zawyrokowała królowa.

— Znalezione pismo nie dowodzi bynajmniej niczego — zaprzeczyła Alinka — wszak nie wiecie nawet, o czym tam jest mowa.

— Proszę ten dokument odczytać! — rozkazał król.
Biały królik nałożył okulary, poczem zapytał:

— Gdzie mam zacząć? proszę waszej królewskiej
mości.

— Zacznij od początku — rzekł król z powagą — i
czytaj tak długo aż dojdiesz do końca, wtedy się
zatrzymaj.

Głęboka cisza zapanowała w sądzie, a biały królik
recytował następujące wiersze, spisane na trzymanym
przez niego arkusiku papieru:

«Mówiono mi, żeś doniósł jej
I jemu o mnie plótł,
On w zaufaniu tobie rzekł,
Żem pływać nie mógł wbród.
I nie szczędziwszy wcale słów,
Wszak wiemy, że to kłam,
Nas wystawiła niby kpów, —
Co ty tam poczniesz sam?
Ja dałem jeden, tyś dał dwa
A oni nawet trzy,
I znów wracało w kółko to,
Coś ty dał i co my.
Jeżeli ona, albo ja
Wmieszani będziemy w sąd,
Ty nas uwolnij ze szpon zła
I sprostuj, proszę, błąd.
Może się mylę, sprawy szlak
W tem kaprys bo jej tkwił,

Mnie się przedstawia niby tak,
Żeś może winnym być.
Lecz nie zdradź mu, że ufność swą
Ona pokładła w nie —
Ma to być sekret między mną
A tobą, po wsze dzie!»

— To jest nader ważny skrypt — zawołał król,
zacierając ręce — niechaj teraz przysięgli...

— Dam konia z rzędem — przerwała Alinka — jeżeli
znajdzie się ktoś, kto potrafi z tego wyciągnąć jakieś
wnioski. W tem wszystkim niema żdźbła sensu!

Głos dziewczęcia był pewny i stanowczy, w ostatnich
bowiem godzinach urosła tak bardzo, że nie bała się już
nikogo.

Wszyscy przysięgli bez wyjątku zanotowali skwapliwie
na tabliczkach:

«Ona uważa, że w tem wszystkim niema żdźbła
sensu».

Nikt atoli nie zabierał się do dania bliższych wyjaśnień
względem tego pisma.

— A jednakże są tu pewne zdania — zauważył król —
które dają do myślenia.

I rozłożywszy papier na kolanach, cytował:

— «Rzekł, że nie mógł wbród».

— Czy ty potrafisz pływać? — dodał, zwracając się do
waleta Kier.

Walec ze smutkiem zaprzeczył głową:

— Czy ja na to wyglądam?

Istotnie na to nie wyglądał, jako zrobiony z cieniutkiej tektury.



— Dotąd wszystko jest w porządku — mówił król — rozpatrując niektóre wiersze rękopisu. — «Ja dałem jeden, tyś dał dwa» to z pewnością tyczy się torcików, rozumiecie?

— A wszak dalej następuje — dodała Alinka — «I znów wracało w kółko to, coś ty dał i co my».

— No przecież one tam stoją —

rzekł król z tryumfem, wskazując na półmisek napęczniony ciastkami. — Później zaś idzie.

— «W tem kaprys bo jej tkwił»!

— Tyś nigdy, droga moja — dodał zwracając się do królowej — nie miała kaprysów, prawda?

— Nigdy! — odparła z wściekłością królowa — rzucając kałamarnicą w jaszczurkę.

Nieszczęśliwy Bibuś właśnie co przestał kreślić palcem na tabliczce, zorientował się bowiem, że niema śladów jego dotychczasowych wysiłków. Teraz zato szybko zabrał się do pracy, korzystając z atramentu, który obficie spływał mu z pyszczka.

— Niechaj przysięgli wydadzą wyrok! — rzekł monarcha conajmniej po raz dwudziesty w ciągu tego posiedzenia.

— Nie! — oparła się królowa — przedewszystkiem muszą wyprowadzić z tego wnioski, a później dopiero ogłoszą werdykt.

— Co bo to za idjotyzm z temi wnioskami i werdyktami!

— głośno zawołała Alinka.

— Trzymaj język za zębami! — ofuknęła ją królowa, pokrywając się z gniewu szkarłatem.

— Nie chcę! — odpowiedziała dziewczynka.

— Precz z jej głową! — ryknęła królowa z całych sił. Lecz nikt się nie ruszył.

— Ktoby dbał o was! — wybuchnęła Alinka.

Miała ona teraz swój wzrost normalny.

— Jesteście wszak tylko talją kart!

Na te słowa wszystkie karty uleciały w powietrze, poczem opuściły się na jej głowę i ramiona.

Dziewczynka wydała lekki okrzyk przest్రachu, chcąc się od nich uwolnić.

Wtem Alinka zobaczyła, że leży na ławce, z główką opartą na kolanach siostry, troskliwie odgarniającej kilka spalonych listków, które wietrzyk z drzewa stracił na jej twarzyczkę.

— Zbudźże się, Alinko — rzekła — jakże bo długo spałaś!

— Miałam nadzwyczajnie ciekawy sen — odparła Alinka. I opowiedziała siostrze wszystkie owe dziwaczne przygody, któreśmy tutaj skreślili.

A gdy skończyła, siostra uściskała ją serdecznie, mówiąc:

— Tak, istotnie zajmujące to były marzenia senne; a teraz pobiegnij prędko do domu, bo już późno się robi. Alinka powstała i idąc jeszcze rozmyślała o uroczych swoich widzeniach.

Lecz siostra jej pozostała nadal na ławce. Siedziała tak długo z głową opartą na ręku, i wpatrzona w smugi zachodzącego słońca, snuła rozpamiętywania o małej Alince i jej cudownych rojeniach. Zwolna i ją ogarnęły czary zasłyszanych przygód. Uprzytomniła sobie wątki rączyny dziewczynki spoczywające na jej kolanach, duże a ciekawe oczęta śledzące wrażenie swojej opowieści, utożsamiała sobie każdy dźwięk głosu dziecka, każdy ruch główki, walczącej z niepostusznymi splotami, co chwilę drażniącemi jej wejrzenie, i słuchała — lub zdawała się nasłuchiwać.

Otoczające ją łąki i pola zadrgały życiem i zaroily się szczególnymi istotami, które, jak wiemy, złożyły się na widzenie siostry.

Zdało się jej, że wysoka trawa zaszeleściła pod jej nogami, że biały królik po niej toruje sobie drogę, że widzi mysz żeglującą z trudem po kałuży wodnej — dobiegł ją brzęk filizanek marcowego zajęcia i kapelusznika, raczących się herbatą, oraz krzykliwe rozporządzenia królowej, pragnącej uśmiercić nieszczęśliwych swych gości.

Raz jeszcze rozległo się krzakanie prosiakowatego maleństwa, kichającego nieustannie w objęciach księżnej; — odgłosy trwogi wydawane przez gryfa napętniły powietrze; — zgrzytnął szyferek jaszczurki, zadrgały dławione piski przewróconych zwierzątek, zmieszane z dobiegającymi z oddali westchnieniami żółwiozwierza.

Całą potęgą swoich myśli panienska wglębiła się w Krainę Cudów, wiedziała bowiem, że wystarczy otworzyć oczy, aby to wszystko pierzchnęło bezpowrotnie, zamieniając się w rzeczywistość.

Wiedziała, że ta zieleń szeleścić będzie jedynie pod podmuchem rozigranego wietrzyka, a poszum stawu stanowić będzie odpowiedź na szmer wybujałej trzciny; że brzęk filiżanek zamieni się w tętno dzwonek owiec i baranów powracających z pola, a krzykliwe rozporządzenia królowej w nawoływania pasterzy. Kichanie zaś niemowlęcia, okrzyki przestachu gryfa i inne osobliwe dźwięki zmienią się niewątpliwie w zbiorowy hałas drgającego pracą folwarku — podczas gdy ryk bydła dobiegający z oddali zastąpi ciężkie westchnienia żółwiozwierza.

Wreszcie uprzytomniła sobie czas, gdy mała jej siostrzyczka, jako dorosła już kobieta, gromadzić będzie koło siebie inne dzieci i opowiadając mnóstwo odniesionych wrażeń, podzieli się też z nimi przedziwnymi przygodami swemi w Krainie Cudów, a odczuwając drobne zmartwienia dziełek i rozkosz

zabaw niewinnych, uprzytomni sobie własne swe
dzieciństwo i szczęśliwe dni letnie.